

# Wiadomość z gór

Data publikacji: 27.04.2006 0:00

Od blisko miesiąca 9 osobowa grupa pod przewodnictwem Martynty Wojciechowskiej zdobywa górę gór - Mount Everest. Wśród członków ekipy jest także dziennikarz z Cieszyna - **Wojtek Trzcionka**. Jego zadaniem jest relacjonowanie postępów w wspinaczce. Dziennikarz znajduje się w obozie na wysokości 5400 metrów.

**27 kwietnia, obóz II (6400 m n.p.m.), baza pod Mount Everestem (5400 m)** Ekipa Falvit Everest Expedition 2006 spędziła cały dzień w dwójce. – Głównie odpoczywaliśmy, ale postanowiliśmy się jednak trochę poruszać, żeby lepiej się aklimatyzować i przeszliśmy z obozu II pod ścianę Lhotse na wysokości 6680 m. W nomenklaturze nizinnej nazwalibyśmy to spacerem, ale tu nieźle się wyrzypaliśmy – śmieje się Martyna Wojciechowska, organizatorka wyprawy.

Nastroje w ekipie są różne. Część wspinaczy jest w dobrej formie, część dopiero do niej dochodzi. – Ja odczuwam skutki przebywania na tej wysokości. Miałam bardzo złą noc i zły dzień. Rozważałam nawet zejście do jedyńki. Czekam do jutra na rozwój wypadków, bo czuję się naprawdę marnie. Nie mogę spać, mam bóle głowy, mdłości, kłopoty z oddychaniem, jestem ogólnie zmęczona. Dziwię się temu, bo wydawało mi się, że jestem dobrze zaaklimatyzowana – dodaje Martyna.

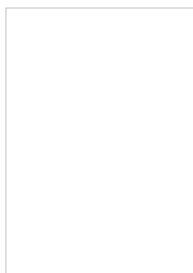
W najlepszej formie w ekipie są Janusz Adamski i Tomasz Kobielski, nie jest więc wykluczone, że w kolejnych etapach wspinaczki grupa będzie się rozdzielać. Janusz i Tomek rozważają jutro wyjście „na lekko” do trójki (7400 m) i zejście na nocleg od dwójki, bo obóz III jeszcze nie powstał. Najprawdopodobniej w weekend zbuduje go polska ekipa z pomocą trójki Sierpów.

- Ja jutro na pewno nie ruszę się wyżej, a jeżeli rano dalej będę się czuła źle, to zejść do jedyńki – przekonuje Martyna.

- Trzeba przyznać, że ściana Lhotse, z miejsca w którym się znajdujemy wygląda imponująco, jednak przejście do trójki nie będzie proste – mówi Bogusław Ogrodnik, kierownik wyprawy.

W piątek do obozu II wyruszy Simone Moro, który przez pięć ostatnich dni leczył antybiotykami bolący ząb. – Dołączę do reszty grupy, a potem chcę iść wyżej. Zobaczymy, bo zarówno polscy jak i austriaccy synoptycy ostrzegają przez wzmożonymi opadami śniegu, wiatrem i spadkiem temperatury na 7000 m w sobotę i niedzielę – przekonuje Włoch.

A co sływać w bazie pod Everestem? Ekipa Falvit Everest Expedition 2006 wreszcie doczekała się wczoraj w obozie namiotu prasowego, w którym rozłożono sprzęt komputerowy, fotograficzny, filmowy i satelitarny. – Ustawiliśmy go tuż przy mesie, w której dotychczas jedliśmy, pracowali przy komputerach i ładowali sprzęt elektroniczny – mówi Wojciech Trzcionka, dziennikarz wyprawy, specjalny wysłannik Grupy Polskapresse, wydawcy m.in. „Dziennika Zachodniego” na Śląsku. - Było tam bardzo ciasno i niewygodnie. W dodatku mesa to niebieski namiot i gdy świeciło słońce na ekranie komputera nie było nic widać. Nasz „nowy” namiot jest zielony i dużo lepszy pod tym względem. Wykorzystaliśmy na ten cel namiot magazynowy, bo drugi, który dostaliśmy podarł się w czasie transportu. Niestety, nie mamy drugiego piecyka gazowego i dodatkowego oświetlenia, więc wieczorem temperatura w namiocie spada poniżej 10 st. C i trzeba pracować w świetle czołówki. Ciekawe co na takie warunki powiedziałyby polska inspekcja pracy? – śmieje się Wojtek.



Wreszcie można pracować w miarę normalnych warunkach.  
Na zdjęciu Wojtek Trzcionka.

Wczoraj magazyn, dzisiaj namiot prasowy.